

Hubert Orłowski

Literatura peryferii czy pogranicza? Prusy Wschodnie w powojennej literaturze niemieckiej

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 43-52

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Hubert Orłowski

Literatura peryferii czy pogranicza? Prusy Wschodnie w powojennej literaturze niemieckiej

Próba uchwycenia tematyki „wschodniopruskiej” w dyskursie regionalnych badań historycznoliterackich jest niewątpliwie uzasadniona¹. Zatem i polski, metodycznie zmodyfikowany odpowiednik opracowań w rodzaju *Ostpreußische Literaturgeschichte* Helmuta Motekata² czy *Geschichte der Literatur Schlesiens* Arno Lubosa³ winien liczyć na życzliwe przyjęcie. Jednakże nie o taką propozycję chodzić mi będzie w tym z konieczności ascetycznym tekście.

Proponuję spojrzeć na temat „wschodniopruski” w powojennej literaturze niemieckiej wyłącznie w kontekście „wielkiej narracji” historycznoliterackiej. Oznacza to, iż kryteriów rekonstrukcji jego specyfiki poszukiwał będę w punkcie przecięcia się kluczowych dyskursów powojennej literatury niemieckiej z mentalnymi procesami w łonie społeczności wywodzącej się z Prus Wschodnich.

Bliska mi hipoteza oraz — jak sądzę — dająca się zweryfikować, brzmi następująco: Prusy Wschodnie pojawiły się w powojennej literaturze niemieckiej w sposób ułomnie syntetyczny, nieledwie jako topografia selektywnie (a) historyczna. Innymi słowy: „Literackie Prusy Wschodnie” stanowią bardziej literaturę peryferii kulturowych niżli kulturowego pogranicza. Dla uzasadnienia tej hipotezy nieodzowne wydaje się swoiście porządkujące spojrzenie na całość dokonań literatury „wschodniopruskiej”, zwłaszcza z punktu widzenia genologii historycznoliterackiej, katalogu motywów i tematów (Stoff- und Motivforschung) i/czy wreszcie przynależności pokoleniowej samych jej twórców. I jeszcze jedno: wprowadzając skrótową formułę „powojenna literatura niemiecka (o tematyce wschodniopruskiej)”, dokonując swoistego nadużycia pragmatycznego, proponuję modelowe spojrzenie na „wielką narrację”: nie mam bowiem na myśli korpusu wszystkich, raczej mniej niżli bardziej, literackich tekstów o tematyce „wschodniopruskiej”, jeno te utwory, które zaistniały (głównie) w zachodniopruskiej opinii publicznej, które mogą być zaliczone do tzw. wysokiej literatury, a więc takie, które charakteryzują się (wedle rozróżnienia Jerzego Kmity) stosunkowo znacznym ładunkiem symboliczności.

Zatem to nie licząca blisko tysiąc stron *Bibliographie zur Literatur Ost- und*

¹ Regionalne badania historycznoliterackie znalazły wielu metodologicznych orędowników, Por. m.in. N. Mecklenburg, *Stammesbiologie oder Kulturraumforschung? Kontroverse Ansätze zur Analyse regionaler Dimensionen der deutschen Literatur*, w: *Akten des VII. Internationalen Germanisten-Kongresses Göttingen 1985*, t. 10, Göttingen 1988, s. 3 n.

² Por. H. Motekat, *Ostpreußische Literaturgeschichte mit Danzig und Westpreußen*, München 1977.

³ Por. A. Lubos, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, t. 1—2, München 1967.

Westpreußens... Maximiliana Rankla⁴, oferująca dane o kilkudziesięciu autorach publikujących w pismach od „Ostpreußenblatt” po „Memeler Dampfboot”, czyli od Waltera Adamsona po Christę Zschucke-Dumont, dostarczyć ma i powinna argumentów, jeno przygotowane już przecież niemieckie syntezy historycznoliterackie po 1945 r. oraz leksykony pisarskie.

Syntezy te, przy zróżnicowanych kryteriach literackości i ważkości historycznoliterackiej, podają zbliżony katalog nazwisk. Oto on w porządku alfabetycznym: Johannes Bobrowski, Rudolf Braunschweig, Marion Gräfin Dönhoff, Edwin Erich Dwinger, Paul Fechter, Paul Gratzig, Karl-Heinz Jakobs, Peter Jokostra, Walter Kempowski, Wolfgang Koeppen, Hans Hellmut Kirst, Hans Graf von Lehndorff, Siegfried Lenz, Agnes Miegel, Friedrich Reck-Malleczewen, Arno Surminski, Gerhard Szczesny, Ernst Wiechert... Miejsce urodzenia oraz socjalizacji (dziecięco-młodzieżowej) nie musi jeszcze oznaczać zainteresowania tematyką „wschodniopruską”. Przykładem niech będzie twórczość Friedricha Reck-Malleczewena, Karla-Heinza Jakobsa czy Paula Gratzika. Z drugiej jednakże strony tacy autorzy jak Wolfgang Koeppen czy Peter Jokostra, związani z Prusami Wschodnimi (Mazurami) wyłącznie poprzez fragmenty swej biografii, wracać będą bynajmniej nieincydentalnie do tych doświadczeń⁵. Przykład Dwingera⁶, Rudolfa Braunburga⁷ czy Waltera Kempowskiego natomiast, biografiami w ogóle nie związanymi z Prusami Wschodnimi, pokazuje wariantowość posługiwania się „wschodniopruską” topografią wyłącznie dla zademonstrowania racji politycznych: racji zimnowojennych, sensu polityki wschodniej lat siedemdziesiątych, udiwnionej racjonalizacji stresów wewnątrzniemieckich⁸.

4 Por. M. Rankl, *Bibliographie zur Literatur Ost- und Westpreußens mit Danzig 1945—1988*, t. 1—2, Bonn 1990, ss. 88—964. Rankl dokonuje zresztą w części wstępnej *Ost- und westpreußische Literatur nach 1945 — Versuch einer Typologie* swoistego uporządkowania ilościowo znacznego piśmiennictwa, również pod względem wartości literackich!

5 Por. P. Jokostra, *Heimweh nach Masuren. Jugendjahre in Ostpreußen*, München 1982; W. Koeppen, *Es war einmal in Masuren*, Frankfurt am Main 1991.

6 Por. E. E. Dwinger, *Wenn die Dämme brechen. Der Untergang Ostpreußens*, Hamburg 1950.

7 Por. R. Braunburg, *Reise durch Masuren*, Baden-Baden 1975.

8 Warto poświęcić kilka słów powieści Waltera Kempowskiego i to nie tylko ze względu na fakt, iż ukazała się ona całkiem niedawno. Kempowski, mistrz przyłapywania życia na tzw. gorącym uczynku, przedobrzył satyrycznie momenty zderzenia mentalności przeciętnego Niemca z polską powszedniością na obszarze od Gdańska po „Wilczy Szaniec”. Tytuł powieści *Mark und Bein (Stawy i szpik)* niewiele powie bez lektury Nowego Testamentu, ściślej Listu do Hebrajczyków. To właśnie wyimek z tego Listu stanowi tytuł powieści. Pełnym fragmentem (4, 12) natomiast posłużył się Kempowski jako mottem powieści: „Żywe jest bowiem słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ciała, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca”. Co jest „szpikiem”, a co „stawami”? Co zatem ma być rozdzielone? Czy sami Niemcy od sposobu wspomniania swej niedawnej „wschodniopruskiej” przeszłości? A może wspomnianie zracjonalizowane od sentymentalnego?

Centralna postać to hamburski dziennikarz Jonathan Fabrizio, przechodzący kryzys życiowy. Nie układa mu się życie z seksualnie władczą kobietą, przygotowującą właśnie wystawę „Okrucieństwo sztuki”. Z własnym pisaniem też nie jest najlepiej. I w tym momencie, czyli w 1988 r., koncertem automobilowy Santubara oferuje mu wyjazd do „Ostpreußen”, dla dziennikarskiego wsparcia przygotowywanej z rozmachem akcji *public relations*. Po wahanjach Fabrizio przyjmuje ofertę: 5000 marek oraz sposobność uropowania się od seksualnie zaborczej intelektualistki — to propozycje nie do odrzucenia.

I jest jeszcze jeden powód: korzenie! Fabrizio urodził się był pod koniec wojny w Prusach Wschodnich, tam zmarła jego matka, tam — podczas ucieczki przez Zalew Wiślany — zginął jego ojciec. Ciągnie go coś ku tej „małej ojczyźnie”. W drodze towarzyszyć mu będą dwa wspaniałe automobile marki Santubara, z których jeden zostanie zresztą wnet skradziony. Przygotowany w porozumieniu ze stroną polską program obejmuje, co zrozumiałe, wszystkie, z niemieckiego punktu widzenia, atrakcyjne miejscowości i zabytki. Po przylocie na lotnisko w Gdańsku obligatoryjna wizyta na gdańskiej Starówce, potem Malbork i Olsztyn, nieco mazurskich jezior, no i oczywiście Wollschanze. A zatem sposobność konfrontacji z „wielką historią”, zarówno dalszą (Malbork), jak i bliższą (kwatery Hitlera). No i wreszcie z historią rodziny, czyli własną. Odwiedziny rodzinnych miejscowości i miejsca, w którym zginął ojciec, narastająca emocjonalizowana refleksja... Ale to już przeszłość! Wróciwszy do Hamburga, do opuszczonego przez przyjaciółkę mieszkania, wspomina wprawdzie: „— — kto raz jeden był w Prusach

I wreszcie niewątpliwy trzon autorów niemieckiej literatury „wschodniopruskiej”, a więc autorzy zarówno urodzeni, jak i w znacznej mierze wychowani w Prusach Wschodnich, a ponadto naznaczeni piętnem klęski Trzeciej Rzeszy, no i uprawiający pisarstwo nacechowane pamięcią o przeszłości: Johannes Bobrowski, Marion Gräfin Dönhoff, Hans Hellmut Kirst, Siegfried Lenz, Arno Surminski, Ernst Wiechert. Wiele ich łączy. Wiele dzieli! Chociażby uprawiana poetyka, jak i losy indywidualne.

W literaturze „wschodniopruskiej” królują formy epickie, zwłaszcza zaś wielka powieść w rodzaju *Dzieci Jerominów* i *Missa sine nomine* Ernsta Wiecherta, *Litewskie klawikordy* Johanna Bobrowskiego, *Bóg śpi na Mazurach* Hansa Hellmuta Kirsta, *Muzeum ziemi ojczystej* oraz *Exerzierplatz (Plac ćwiczeń)* Siegfrieda Lenza czy wreszcie tzw. trylogia wschodniopruska Arno Surminskiego: *Joekhenen oder Wie lange fährt man von Ostpreußen nach Deutschland?* (1974), *Kudenow oder An fremden Wassern weinen* (1978) oraz *Grunowen oder Das vergangene Leben* (1989).

Opowiadania Bobrowskiego, krótka proza Lenza oraz Surminskiego dopełniają w sposób istotny, choć bardzo różny, narracyjną optykę wielkich powieści.

Inaczej ma się rzecz z poezją. Gęsta od niedopowiedzeń poezja Bobrowskiego wymyka się bowiem na szczęście z okowów „wschodniopruskiej”, bardziej niżli mniej sielankowej utopii. No i wreszcie — rzecz arcyniebagatelna — proza niefikcyjna, co bynajmniej nie znaczy, że nieliteracka! Głównie tomy wspomnień: *Namen, die keiner mehr nennt* (1962) oraz *Kindheit in Ostpreußen* (1988) czy *Ritt durch Masuren* (1991) Marion hrabiny Dönhoff, *Ostpreußisches Tagebuch* (1967) Hansa hrabiego Lehndorffa oraz Gerharda Szczesny'ego *Als die Vergangenheit Gegenwart war. Lebenslauf eines Ostpreußen* (1990).

Jeśli spojrzeć z tzw. lotu ptaka na czas oraz miejsce fabuły znakomitej większości wymienionych z tytułu jak i dalszych, zbliżonych tematyką utworów, to nie może nie uderzyć ich zarówno topograficzne, jak i czasowe „zageszczenie” wokół określonych kulturowo-mentalnych „punktów dozoru”.

Zacznijmy od topografii. To nie kwestia przypadku, iż mowa jest nie o Mazurach i Warmii, ale o Prusach Wschodnich! Inne są przecież konotacje dwu pierwszych pojęć, inna natomiast — ostatniego! Fritz Skowronnek mógł jeszcze dać swej programowej książce równie programowy tytuł *Das Masurenbuch* (1916), natomiast bibliograficzny „przewodnik po piśmiennictwie” oficyny Gräfe und Unzer (1935) nosi już tytuł *Ostpreußen und seine Nachbarländer*. Ułożona topograficznie drobiazgowa bibliografia Arthura Luthera *Deutsches Land in deutscher Erzählung. Ein literarisches Ortslexikon* (1937, drugie zmienione wydanie 1979) podaje ponad dwieście tytułów w dziale „Ostpreußen”, natomiast w dziale „Masuren” — czterdzieści. Działu „Ermland” brak

Wschodnich, ten ich nigdy nie zapomni, tych wspaniałych alei — z czasów jeszcze niemieckich! — i tego sympatycznego chaosu Polaków —”. Jednakże narrator dorzuca natychmiast: „Jonathan wiedział dokładnie, że nigdy już tam nie pojedzie: Florencia..., albo Castel del Monte, to przecież coś całkiem odmiennego aniżeli Malborka strachliwe cegiel zlepiszcie —”. W. Kempowski, *Mark und Bein. Eine Episode*, München 1992, s. 236.

No właśnie: „Malborka strachliwe cegiel zlepiszcie”! Za tym metaforycznym obrazem kryje się ironizno-szyderczy stosunek narratora do określonego nurtu tradycji niemieckiej, nieakceptowalnej dla — powiedzmy — orientacji liberalno-demokratycznej. Podczas swej podróży Fabrizio nатыka się nieustannie na dwie postawy współtowarzyszających mu niemieckich grup turystycznych: „ziomkowską”, sprowadzającą się wyłącznie do odkrywania śladów „niemieckości” oraz potwierdzania stereotypu czy uprzedzenia o „polsnische Wirtschaft”, oraz postawę przewycięzania i odrzucania (brzydkiej) przeszłości. (Tę drugą reprezentuje grupa młodzieży z Bremy!) Wolno sądzić, iż Kempowski chciał stworzyć dwa przeciwstawne, przejawskrawione typy idealne postaw współczesnych Niemców wobec przeszłości, również tej wspólnej, niemiecko-polskiej. I że zamiar ten mu się nie powiódł. W sytuacji, w której przychodzi mu kreślić kiepsko, a może tylko fragmentarycznie podpatrzony obszar konfrontacji niemiecko-polskiej, jego wyobraźnia zawodzi. Rzecz rozgrywa się jak gdyby wyłącznie wśród Niemców, w spolszczonej scenarii dawnych (czytaj: niemieckich) Prus Wschodnich. Polacy to wyłącznie pracownicy hoteli orbisowskich i sklepów Pewexu oraz sprzedajni milicjanci z drogówki. Ale może to jest „epizod” wyłącznie (wewnątrz)niemiecki, tyle że rozgrywający się w scenarii wschodniopruskiej? — Krytyka jednakże, a przede wszystkim reklama księgarska, obdarzały utwór Kempowskiego wyraźną etykietą „Ostpreußenroman”!

zupelnie! Również wspomniana bibliografia Maximiliana Rankla określa swój status poprzez „Ostpreußen”.

Zniknięcie Warmii i Mazur jest zatem wynikiem zadeklarowania Prus Wschodnich jako krainy historycznej, której „zaistnienie” wyznaczają cezury historyczne, mianowicie koniec I wojny światowej i powstanie II Rzeczypospolitej, no i upadek Trzeciej Rzeszy.

Topografia „wschodniopruska” jest więc opcją programowo polityczną oraz wyrażenie historyczną, o niebagatelnych przy tym konsekwencjach. Nieuprawnione byłoby jednak określanie „Ostpreußen” mianem „Heimat”; literackie Prusy Wschodnie to raczej zbiór „małych” czy też — mówiąc językiem Stanisława Ossowskiego — „prywatnych ojczyzn”⁹, zwierających się nie tyle wokół historycznie uchwytnych miast i miasteczek, co poetycko, jeśli nie mitycznie nobilitowanych wiosek à la Suleyken-Sulejki, Maulen-Maule, Lucknow-Łukowiec, czy też Jokehnen oraz Kalischken¹⁰.

I wojna światowa, a właściwie wtargnięcie wojsk rosyjskich aż pod Tannenberg, to pierwszy (od stu lat!) wstrząs dla tego skrawka, drzemiącego, zdawałoby się, gdzieś na końcu świata. Literatura niemiecka, zwłaszcza ta bardziej niżli trywialna, odnotowała skwapliwie zagrożenie ze Wschodu, przekonująco spersonifikowane w metaforycznym obrazie kozaka z lancą na kudłatym koniku, na tle kominów wypalonych domostw. Wystarczy prześledzić tematyczne meandry ilościowo arcybogatego piśmiennictwa braci Fritza (1858—1939) i Richarda (1862—1932) Skowronków, aby nie móc tego nie zauważyć.

Kłęska Trzeciej Rzeszy i tragiczna w skutkach ucieczka lądem i morzem ogromnej części ludności cywilnej Prus Wschodnich, spektakularnie nagłaśniane wkroczenie Armii Czerwonej i następstwa tego (gwałty, podpalenia, mordy), i wreszcie różne w swym przebiegu wysiedlenia — wszystko to, generowane doświadczeniem I wojny światowej(!), wlało się szerokim strumieniem tematycznym do powojennej literatury niemieckiej. W znikomym stopniu w NRD, przede wszystkim natomiast w RFN. Głównie przy tym do wspomnieliwej, do bardziej prywatnej. Pracowicie poskładana monografia Louisa Ferdinanda Helbiga o *Niesłychanej stracie. Ucieczka i wypędzenie w niemieckojęzycznej beletrystyce okresu powojennego*¹¹, podobnie jak wiele antologii i dokumentacji (para)literackich daje o tym zbliżone wyobrażenie¹². Proza Siegfrieda Lenza, a zwłaszcza Surmńskiego, potwierdza to uogólnienie na wyższym pułapie kultury symbolicznej.

A przecież właśnie koniec Trzeciej Rzeszy, jej upadek, poddany został w powojennej literaturze niemieckiej szczególnej problematyzacji. Przypomnieć by należało w tym miejscu o zasadniczej linii rozdzielającej literaturę polską od niemieckiej w kwestii tematyzacji wojny (i okupacji)¹³. Sądzę, że zawiera się ona w trzech kluczowych, odmiennych doświadczeniach grupowych. W przypadku literatury polskiej są to: 1) klęska wrześniowa, rozumiana zarazem jako upadek świata cywilizacji, świata wartości, 2) codzienność okupacyjna czyli „życie na niby” (Kazimierz Wyka), 3) doświadczenia getta jako „poczekalni śmierci” (Jean Amery) oraz obozu koncentracyjnego czyli „kamiennego świata” (Tadeusz Borowski), czyli ludzi „prowadzonych na rzeź” a ocalałych (Tadeusz Różewicz). W przypadku literatury niemieckiej natomiast są to

9 Por. S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny* (1946), w: tegoż, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 210 n.

10 Wspomina o tym — w odniesieniu do Sulejk — również Helbig. Por. L. F. Helbig, *Der ungeheure Verlust. Flucht und Vertreibung in der deutschsprachigen Belletristik*, wyd. II, Wiesbaden 1989, s. 128.

11 Por. L. F. Helbig, *Der ungeheure Verlust*, s. 91. Nawet tomik humoresek *Słodkie Sulejki* interpretuje Helbig jako „humor mimo wypędzenia”, s. 127. Por. też: L. F. Helbig, *Das Flucht- und Vertreibungsgeschehen in Belletristik und Literaturforschung 1945—1985*. Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau, 1986, t. 27.

12 Por. choćby E. E. Keil (red.), *Vertrieben. Literarische Zeugnisse von Flucht und Vertreibung*, Bonn 1992.

13 Szerzej pisałem o tym już przed trzema laty, por. H. Orłowski, *Die polnische Kriegsliteratur und Erich Maria Remarque*, Erich Maria Remarque-Jahrbuch, 1991, nr 1, s. 22 n.

następujące doświadczenia kolektywne: 1) szok Stalingradu czyli kasandryczny zwiastun kłęski, 2) piekło Drezna jako metafora życia (i umierania) pod bombami, 3) koniec wojny czyli czas ucieczek i wysiedleń.

Wiodąca oś fabuły centralnych utworów „wschodniopruskich” mieści się zatem doskonale w jednym z kluczowych powojennych dyskursów literackich. Jest to kwestia, której należy się szczególna uwaga. Wyziera z niej bowiem, bardziej aniżeli z ofert fabularnych innych tekstów, szczególne rozumienie czasu historycznego oraz historyczności. Odwołując się do bliskiej mi bielefeldzkiej szkoły historii społecznej oraz narratywistyki historycznej, proponuję — za Reinhardem Koselleckim i Jörnem Rüsenem — kategoriaлизację aury historyczności poprzez zabieg określenia różnicy i/czy napięcia między ludzkim doświadczeniem a oczekiwaniem. W naszym przypadku łączy się to zarazem z podkreśleniem „równoczesności tego, co nierównoczesne”¹⁴. Świadomość historyczna byłaby zatem czymś w rodzaju „orientacji w czasie wedle (określonego) doświadczenia”¹⁵. Przyjmując uprawnione w tym kontekście zdefiniowanie literatury jako „kulturowej orientacji ludzkiej praktyki życiowej, cechującej się szczególnymi polami swobodnej gry oraz roszczeniami wobec prawdy”¹⁶, wolno zarazem zaryzykować hipotezę, iż temat „wschodniopruski” zdradza — jak rzadko k'tóry! — zasygnalizowaną w tytule kwestię zaistnienia na niekorzystnym biegunie osi „peryferia — pogranicze”.

Cała literatura „wschodniopruska” bowiem, z nielicznymi wyjątkami, nie wyłączała ani tej sprzed I, ani sprzed II wojny światowej, postrzegała krainę od Tylży po Nidzicę, i od Olecka po Kwidzyn jako przez Absolut, ludzi i historię zapomnianą, jako — odwołując się do terminologii Oskara Haleckiego — miniaturowy *borderland* u brzegów niemieckich strumieni cywilizacyjno-modernizacyjnych. Była nim zresztą zawsze, wyjąwszy dwa-trzy stulecia „wybuchu” modernizacyjnego, dokonanego za sprawą niemieckiego państwa zakonnego. A z całą pewnością była nim w świadomości społeczności tej krainy.

Przekonywająco brzmią wnioski na marginesie badań nad „Provinz Ostpreußen”, sformułowane pod koniec XIX w. przez Maxa Webera, najwybitniejszego niewątpliwie socjologa swojej epoki, zawarte w niesłusznie zapomnianej, a z rozmachem napisanej ekspertyzie o położeniu robotników rolnych w Niemczech od Łaby na wschód!¹⁷ „Westflucht” była wprawdzie zjawiskiem przede wszystkim ekonomiczno-społeczno-politycznym, ale przecież i mentalnym, o niebagatelnych następstwach. Potwierdza to odważnie sformułowany tekst wstępny Christiana Tilitzkiego do dokumentacji *Dzień powszedni w Prusach Wschodnich 1940—1945*¹⁸.

Mutatis mutandis należałoby to samo powiedzieć o niemieckiej inteligencji twórczej. Przełom XIX i XX w. oraz pierwsze dziesięciolecie naszego stulecia charakteryzują się zastanawiająco wysokim „transferem” intelektualnie i artystycznie aktywnych „wschodnich Prusaków” na Zachód: do Berlina i do innych centrów kulturowych. Często, choć interpretacyjnie niestosownie przypominane biografie Lovisa Corintha (1858—1925) i Käthe Kollwitz (1867—1945), notorycznie nieudane „ucieczki” Alfreda Brusta

14 R. Koselleck, *Vergangene Zukunft. Zur Semantik geschichtlicher Zeiten*, Frankfurt am Main 1979, s. 132.

15 Ein „Sinngelbilde erfahrungsbezogener Zeitorientierung”. Por. J. Rüsen, *Geschichtsschreibung als Theorieproblem der Geschichtswissenschaft*, w: R. Koselleck, H. Lutz, J. Rüsen (red.), *Formen der Geschichtsschreibung*, München 1982, s. 28.

16 „Literatur ist eine durch besondere Freiheitsspielräume und Wahrheitsansprüche ausgezeichnete kulturelle Orientierung der menschlichen Lebenspraxis”, por. J. Rüsen, *Die Kraft der Erinnerung im Wandel der Kultur*, w: B. Cerquiglini, H. U. Gumbrecht (red.), *Der Diskurs der Literatur und Sprachgeschichte*, Frankfurt am Main 1983, s. 29.

17 Por. M. Weber, *Die Verhältnisse der Landarbeiter im ostelbischen Deutschland. Dargestellt auf Grund der von Verein für Socialpolitik veranstalteten Erhebungen*, Leipzig 1892, ss. 144—199.

18 Ch. Tilitzki, *Alltag in Ostpreußen 1940—1945. Die geheimen Lageberichte der Königsberger Justiz 1940—1945*, Leer 1991, s. 7 n.

(1891—1934) z zatechłej tyłżyckiej prowincji, Johannes Bobrowskiego (1917—1965) tylko w części udana „Westflucht”, czy wreszcie przymuszone ucieczki oraz wysiedlenia Ernsta Wiecherta, Kirsta, hrabiny Dönhoff i Arno Surminkiego — oto wiązka losów, również przybliżająca nas swym charakterem do pytania o peryferyjny lub też o p o g r a n i c z n y charakter egzystencji niemieckich elit literackich. Skłaniam się ku tezie, iż dla znakomitej większości interesujących nas literatów Prusy Wschodnie stanowiły peryferia. Dopiero bowiem ucieczka i wysiedlenia nobilitowały estetycznie nostalgiczno-idylliczno-mityczną wizję literatury „utraconej małej ojczyzny” („verlorene Heimat”) ¹⁹. Potwierdza to gorzko i nie bez złośliwości wspomniany Tilitzki ²⁰. Zmuszony jest to przyznać nawet Louis Ferdinand Helbig, tak bardzo zauroczony tematem ucieczki i wypędzenia w literaturze niemieckiej ²¹.

Pytanie o peryferyjność nie jest pytaniem o odległości mierzone w milach czy też godzinach podróży (np.) koleją, dzielących Olecko, Frombork czy Zalewo od Berlina, Warszawy czy Paryża, ale pytaniem o przestrzenie mentalne. Nieprzypadkowo włoski historyk literatury i pisarz Claudio Magris opatrzył swą monografię o Galicji Wschodniej tytułem-fragmentem żydowskiego dowcipu *Weit von wo?* Na zdziwienie interlokutora co do oddalenia zapadłego galicyjskiego „sztetl”, pada mianowicie pytanie: „Weit von wo?” No właśnie! Różne — w zależności od momentu dziejowego — były przestrzenie dzielące syndromatycznie pojmovaną „Kulturlandschaft Ostpreußen” od „Niemiec” i Europy Zachodniej. Jeśli potraktować poważnie dwie najnowsze syntezy historyczne nowożytnych Niemiec, mianowicie Thomasa Nipperdeya *Deutsche Geschichte* (1800—1918) oraz Hansa-Ulricha Wehlera nie dokończoną *Deutsche Gesellschaftsgeschichte* (1700—1849) ²², proponujące potraktować procesy modernizacji i racjonalność okcydentalną w rozumieniu Maxa Webera jako klucz do zrozumienia dziejów nowożytnych Niemiec, to Prus Wschodnich szukać trzeba będzie na dalekich peryferiach mentalnych (nawet „defensywnej”) modernizacji!

Również, a może nawet przede wszystkim, wschodniopruska literatura niemiecka dostarcza na to niebagatelnych dowodów. Jeśliby poddać tkankę fabularną znakomitej części dzieł literackich sprzed i po 1945 r. czynności określanej w niemczyźnie mianem „skelettieren”, a więc preparacji w celu wydobywania żywotnych struktur narracyjnych, to nie może nie uderzyć zdumiewające nagromadzenie w tych utworach modułów socjalizacyjnych społeczeństwa przedindustrialnego. W terminologii Ferdynanda Tönniesa miejsca i typologia akcji wywodzą się ze „wspólnoty” (Gemeinschaft), nie zaś — społeczeństwa (Gesellschaft). Wieś, leśna wieś, a nawet las (!) bywa tu mile widzianym miejscem zakotwiczenia fabuły; jeśli nie socjalizacji, to z pewnością ucieczki od miasta.

Można by, i to nawet bez zbytej złośliwości, zaryzykować stwierdzenie, iż tym, czym w Niemczech był dom pastorski, tym dla wschodniopruskich utopii literackich był rodzinny dom leśniczego, czy — ogólnie — „człowieka leśnego”. Poczynając od powieści i autobiograficznych pism braci Skowronków poprzez prozę Ernsta Wiecherta aż po powieść *Król olch* (*Le Roi des Aulnes*) francuskiego pisarza Michela Tourniera z 1970 r., chata „człowieka lasu” stanowi przystań, wsparcie, a przede wszystkim biotop moralny pozytywnego bohatera. Chciałoby się zaśpiewać niemiecki hymn Prus Wschodnich:

19 Por. H. Orłowski, *Der Topos der „verlorenen Heimat”*, w: *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe* (red. E. Kobylińska, A. Lawaty und R. Stephan), München 1992, s. 187 n.

20 Ch. Tilitzki, op. cit., s. 59 n.

21 L. F. Helbig, *Der ungeheure Verlust*, s. 127, 133 n.

22 Por. Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800—1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1983; tenże, *Deutsche Geschichte 1866—1918*, t. 1 (*Arbeitswelt und Bürgergeist*), München 1990, t. 2 (*Machtstaat vor der Demokratie*), München 1992; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte 1700—1815*, t. 1, München 1987; tenże, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte 1815—1845/49*, t. 2, München 1987.

„Land der dunklen Wälder und kristall’nen Seen...” — Jakież to wszystko proste, zdrowe, harmonijne i uporządkowane. No i nieledwie mitycznie uładzone.

Nie jest to oczywiście cała prawda o niemieckiej literaturze „wschodniopruskiej”. Na kartach (para)literatury niemieckiej zaistniał bowiem jeszcze i drugi *nukleus* „wschodniopruskości”, mianowicie ziemiański kompleks pałacowo-parkowy. Pojawił się na długo przed wspomnieniami hrabiny Dönhoff, przed popularną panoramą *Opuszczonych pałaców* Bogislava von Archenholza²³ oraz wieloma pokrewnymi (auto)prezentacjami. Mam na myśli dwie niezwykle popularne (ponad milion nakładu!) powieści nie dokończonych trylogii Williama von Simpsona *Die Barrings* (1937) i *Der Enkel* (1939). Przeglądając sugestywny tom wspomnień *Kindheit in Ostpreußen* hrabiny Dönhoff, a zwłaszcza wersję z urzekająco kolorowymi zdjęciami, zamieszczoną w kilku kolejnych numerach magazynu tygodnika „Die Zeit” (1988), nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż Prusy Wschodnie to syntetyczna kraina kulturowa: tysiąc jezior, pastwiska, no i lasy oraz puszcze: Romincka, Schorfheide. Dopiero klasycystyczne (zwłaszcza) pałace tworzą z niej kulturowy krajobraz czyli „Kulturlandschaft”.

Dla kultury miejskiej, dla mieszczaństwa, ba, nawet dla drobnomieszczaństwa, nie ma miejsca w powojennej literaturze wschodniopruskiej. To właśnie wioska, i tylko wioska, wtopiona w (wieczną) przyrodę, przycupnięta gdzieś nad jeziorem i/albo pod lasem, stanowi wyteśczone miejsce akcji powieści Kirsta, Lenza, Surminkiego... Wioska i rodzina w porządku patriarchalnym, wioska z karczmą, kościołem i pastorem, szkołą i nauczycielem oraz porządkiem ucieleśnionym przez „swojego” żandarma — właśnie takie „miejsce na (wschodniopruskiej) ziemi” oferuje peryferyjne „długie trwanie” literackie, swoisty koncept na świat, zastygły w czasie historycznym.

Nawet Siegfried Lenz, obok Johanna Bobrowskiego niewątpliwie najbardziej utalentowany z twórców „peryferyjnej” literatury wschodniopruskiej, nie potrafił się uwolnić od tego dyskursu spoza reguł procesów modernizacji. Zapytany przed laty przez Adama Krzemińskiego o własną wizję „utraconej małej ojczyzny”, tak wyrysował ideę *Muzeum ziemi ojczystej*: Mazury są dla mnie „egzotyczną krainą dzieciństwa. Jeśli kiedyś tam pojedzie, zastanę pewnie całkiem inną rzeczywistość niż ja zachowałem w pamięci”. Lenz twierdzi, iż jego marzeniem jest „wspomnienie cichego, niedostępnego kraju, odwróconego plecami do historii, otwierającego możliwości niesłychanych doznań przyrody²⁴”.

To, co złe, w literackim obrazowaniu Prus Wschodnich przychodzi z zewnątrz i stanowi zagrożenie tradycji, tego, co stałe. Zło, to coś obcego. Złem może być cywilizacja, no i miasto. Pod koniec XIX w. cywilizacja wabiła swą migotliwą nowością. Przemieszana z lękiem fascynacja techniką i światem industrialnym pojawia się w groteskowej nieledwie postaci w różnych formach zapisu peryferii kulturowych. Wspomnę jedynie o dwu. Przedmowę do dziejów *Geschichte Masurens* M. Toeppena rozpoczyna następujące zdanie: „Otwarcie drogi żelaznej z Królewca do Elku stanowi dla Mazur wydarzenie o najwyższym znaczeniu”²⁵. W naturalistycznej powieści *Kuma Troska* (1887) Hermanna Sudermanna wszelkie zło bierze się z próby uprzemysłowienia wydobywania torfu, zwłaszcza z nabycia ponurociemnej lokomobili; wraz z nią pomiędzy ludzi wkrada się występki i nieszczęście!

23 Bogislav von Archenholz, *Die verlassenen Schlösser. Ein Buch von den großen Familien des deutschen Ostens*, Berlin — Frankfurt am Main 1967. Por. także: Alexander Fürst zu Dohna-Schlobitten, *Erinnerungen eines alten Ostpreußen*, Berlin 1989; Adelheid Gräfin Eulenberg, Hans Engels, *Ostpreußische Gutshäuser in Polen*, München 1992.

24 *Prawdę mów z nogą w strzemienu. Z Siegfriedem Lenzem rozmawia Adam Krzemiński*, Polityka, 1978, nr 2.

25 M. Toeppen, *Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur preußischen Landes- und Kulturgeschichte*, Danzig 1870, b. s. I dalej: „Kaum giebt es zwischen dem Rhein und dem Memelstrom eine Landschaft von solch einem Umfange, welche so lange ein so isolirtes Dasein geführt hätte als Masuren”.

Metaforycznego „Pana Boga”, co to lubił sobie nie tylko na Kirstowych „Mazurach” pospać, nie budzą demony własnego chowu, swojskie, ale obce, przybyłe z daleka, a zwłaszcza z „miasta”. Odpowiedzialność zostaje jak gdyby „oddelegowana” z Sulejk. Jokehnen, Grunowen, Kalischken czy Maulen do mniej lub bardziej nieokreślonych miast i miasteczek, do obcych duchem instytucji, na barki funkcjonariuszy w brunatnych mundurach, przybyłych z zewnątrz... Przypomina to spory okresu Republiki Weimarskiej, jeśli nie końca Rzeszy wilhelmińskiej, utrzymane — *mutatis mutandis* — w poetyce *passe-partout*, prowadzone wedle zawołania „Weg von Berlin, zurück nach Weimar!” A więc zgodnie z regułami konserwatywnej krytyki kultury.

Paradygmat modernizacji, zorientowany na ograniczone głównie do protestanckich krajów procesy „odczarowywania” mentalności, racjonalności postępowania jednostkowego i grupowego, no i wreszcie na wykształcenie się owego „ducha kapitalizmu”, bez którego niemożliwy jest najmniejszy krok w kierunku społeczeństwa industrialnego, ta właśnie teoria pozwala zrozumieć przemiany i związane z nimi konflikty, bez obowiązku akceptacji jarzma finalizmu historiozoficznego. Bliski jest mi, przyznam, ostrożny, niedychotomiczny wariant teorii modernizacji, zaproponowany przez Wehlera w ramach katalogu potencjałów modernizacyjnych²⁶.

Sformułowana przez historyka Hans-Ulricha Thamera hipoteza o Niemczech jako „klasycznym kraju nierównoczesności”²⁷ prowadzi go do konkluzji, której nie sposób pominąć przy próbie zrozumienia szczególności literackiej tematyki Prus Wschodnich: „Naziści nie tyle hamowali, co raczej przyspieszali dynamikę rewolucji przemysłowej. Wyrwali setki tysięcy z ich tradycyjnych regionalnych, społecznych i konfesyjnych powiązań... Przyspieszyli przemiany społeczne w stopniu niewyobrażalnym, choć przecież pragnęli stanu zawieszenia »Tysiącletniej Rzeszy« — — Narodowosocjalistyczne powstanie przeciwko modernie było rewolucją przeciw rewolucji. Narodowosocjalistyczni zbawcy i wybawcy byli, mimo swych defensywnych i zwróconych w przeszłość celów i cech, postaciami nowoczesności (Figuren der Moderne). Byli dziećmi cywilizacji technicznej, posługując się w porównaniu z innymi bardziej konsekwentnie możliwościami oraz fascynacją techniką i komunikacją masową, nurzali się w aurze młodości i gwiazdorstwa, ucieleśniając w sposób przekonujący kolektywistyczno-militarystyczną odpowiedź na ogólnoeuropejski kryzys systemu liberalno-demokratycznego — — Narodowi socjaliści byli wybawcami i rewolucjonistami, zbawcami niszczycielami, ale i zarazem wieńczącymi dzieło modernistami, a jako tacy podziwiani i sławieni, gdyż ich wodzowska dyktatura polegała zarówno na nadziei oraz akceptacji, jak i na terrorze i strachu”²⁸. (Dodam, jak gdyby w nawiasie, że również przyczyn zastanawiająco szybkiego „rozmycia się” polskości Warmii w okresie poplebiscytowym dopatrywałbym się w przegranej z wkraczającymi do Prus Wschodnich procesami modernizacyjnymi).

Dopiero w tym kontekście jawi się szczególna różnica między peryferyjnym piarstwem wschodniopruskim a piarstwem pogranicza à la Günter Grass czy Horst Bienek. No ale właśnie, i zapewne nieprzypadkowo, wątki fabularne powieści obu wymienionych autorów biorą się nie z wiejskich, ale miejskich pejzaży, i nie ze wspólnot przedindustrialnych, ale ze środowisk (wielko)miejskich, no powiedzmy, drobnomieszczańskich!

26 Wskazując na konieczność traktowania większości kategorii jako pojęć-typów idealnych, wspomniany Wehler sądzi, iż „w przeciwieństwie do simultaniczności i diachronicznej dychotomizacji teorii modernizacji — regułą jednoczesności (w) nierównoczesności należałoby znacznie wyraźniej aniżeli dotychczas prezentować jako jedno z podstawowych doświadczeń historycznych. Nie linearny rozwój i totalne zwycięstwo Nowego, ale sąsiedztwo starego i nowego, wymieszanie, kolaboracja i skradające się mutacje, wzmocnienie tego, co nowoczesne przez to, co tradycyjne, i tego, co tradycyjne, przez nowoczesne, są w stanie wspomóc zrozumienie napięć w rzeczywistych procesach historycznych” — H.-U. Wehler, *Modernisierungstheorie und Geschichte*, Göttingen 1975, s. 41.

27 Por. H.-U. Thamer, *Verführung und Gewalt. Deutschland 1933—1945*, Berlin 1986, s. 40 n.

28 Ibidem, s. 771 n.

Daleki jednak jestem od imputowania wschodniopruskim autorom nieumiejętności w problematyzowaniu kluczowych kwestii pogranicza wyłącznie z tytułu ich topograficznego „przywiązania do ziemi”. Przypadek Johanna Bobrowskiego dowodzi bowiem możliwości wręcz przeciwstawnych. Myślę nie tylko o jego powieściach, rekonstruujących antropologiczne sytuacje konfliktowe w okowach politycznej instrumentalizacji oraz o koncepcyjnie śmiałej i zwróconej w przeszłość lirycznej utopii „sarmackiego dywanu” czyli pokojowej multikulturalnej przestrzeni „sarmackiej”, ale również o jego krótkiej prozie tylko z pozoru idyllicznej w rodzaju *Lasek Lobelleński* czy *Leib Lipmann*²⁹.

Problem tkwi gdzie indziej, mianowicie w skamielinie samoświadomości, pochodzącej jeszcze z okresu wilhelmińskiego, a zatem w owej graniczno-fortecznej świadomości, dzielącej świat na „nasz” i na „nie nasz”, na obcy, czyli gorszy, i na nasz, czyli lepszy. Stąd wzięła się następnie świadomość peryferyjna, nasycona aurą nostalgiczno-idyllicznej historyczności.

Typ wręcz ideałny tej pierwszej znaleźć można we wspomnianym już *Masurenbuch* Fritza Skowronka. „Mazur — czytamy tam we wstępie — ma prawo spoglądać pogardliwie na Polaka! Wystarczy postawić nogę za pruską granicę w rosyjskiej Polsce, aby jednym spojrzeniem dostrzec, jak ogromna jest różnica po obu jej stronach. Po stronie niemieckiej... są Niemcy, niemiecki żywioł oraz niemieckie obyczaje, niemieckie wychowanie oraz porządek. Po drugiej zaś stronie zapuszczone Słowiaństwo — —”³⁰. Dzisiejsze peryferia to zatem ówczesny *limes* wilhelmińsko-pruskiej państwowości: i nie tylko polityczny, ale i moralny, zatem aksjologiczny. Reinhart Koselleck dopatryłby się zapewne w tym zabiegu konkretnego przykładu na swą tezę o „asymetrycznych pojęciach przeciwstawnych” (*asymmetrische Gegenbegriffe*)³¹, ja natomiast proponuję refleksję opartą na stereotypie „polnische Wirtschaft”, wyznaczającym zarazem, niestety, paradygmatyczną oś niemiecko-polskiego oglądu kulturowego³².

Gerhard Szczesny, znakomity publicysta niemiecki rodem z Zalewa, dostrzegał owe deficyty mentalne u swych wschodniopruskich kolegów po piórze. W swej arcyważkiej *Biografii Wschodniego Prusaka* tak oto stygmatyzował asymetrię postrzegania i wartościowania: „W Prusach Wschodnich istniał wyrazisty niemieckonarodowy klimat już poprzez samą ich historię oraz położenie geograficzno-geopolityczne. Najbardziej wschodnia prowincja Republiki była wyspą — od 1919 roku od macierzy całkowicie oddzieloną. Oddzielenie od »Rzeszy« — przez »Polski Korytarz« wzmacniało świadomość bycia bastionem niemieckości — —”³³. I dalej: „Nasze lekcje historii zorientowane były ściśle na Zachód oraz na »Rzeszę«. Polacy, Litwini i Rosjanie, z którymi państwo zakonne, Brandenburgia i Prusy Wschodnie były przez stulecia zarówno wojną jak i pokojem, pojawiali się jedynie o tyle, o ile mogli być przedstawieni jako obiekty lub nierozumnie barbarzyńscy przeciwnicy niemieckiej polityki cywilizacyjnej”³⁴.

I wreszcie cytaty ostatni, mogący stanowić puentę sformułowania prezentowanego tematu: „Bezwzględne wyparcie oraz odrzucenie wszystkiego, co polskie i litewskie przez społeczność, która — jak znaczne części ludności wschodniopruskiej — miała przodków polskich i litewskich, było nie tylko absurdalne, ale i niebezpieczne. Ludność ta bowiem

29 Por. J. Bobrowski, *Uczta myszy i inne opowiadania*, Warszawa 1968, s. 84 n, 122 n.

30 F. Skowronnek, *Das Masurenbuch*, Berlin 1916, s. 9 n.

31 R. Koselleck, *Zur historisch-politischen Semantik asymmetrischer Gegenbegriffe*, w: tegoż, *Vergangene Zukunft*, s. 213.

32 Por. H. Orłowski, „*Polnische Wirtschaft*”: *Dzieje i funkcje stereotypu*, Przegląd Zachodni, 1991, nr 3; tenże, „*Polnische Wirtschaft*”, w: *Deutsche und Polen*.

33 G. Szczesny, *Als die Vergangenheit Gegenwart war. Lebenslauf eines Ostpreußen*, Frankfurt am Main — Berlin 1991, s. 57.

34 *Ibidem*, s. 58.

nie tylko wypierała się części własnej istoty oraz ją deformowała, ale i zarazem transformowała owo zaparcie się samych siebie w afekty antysłowiańskie — —”³⁵.

Jeśliby przyjąć, iż procesy historyczne podlegają sprawiedliwemu osądowi Absolutu — co przy oglądzie naszego padłołu płaczu jest jednak raczej mało prawdopodobne — to dotychczasowa peryferyjność literatury „wschodniopruskiej” wydać się musi karą za jej wcześniejsze „wcielenie” w postaci literatury rubieży obronnych, za jej wcześniejsze oferty zabiegów wyosobnienia etnicznie odmiennych współbliźnich.

35 Ibidem, s. 61 n.

PERIPHERIE- ODER GRENZLANDLITERATUR? OSTPREUßEN IN DER DEUTSCHEN NACHKRIEGSLITERATUR

Zusammenfassung

Abgesehen von wenigen Ausnahmen thematisierte die deutsche Nachkriegsliteratur die „Kulturlandschaft Ostpreußen” als zivilisatorisch-kulturelle Peripherie: jedoch keineswegs emanzipatorisch-kritisch, sondern mythisch nobilitierend. Im Lande der „dunklen Wälder und kristallinen Seen”, der Dünen und Elche, sind dem Försterhaus (als einer Art „ostpreußischen Pfarrhauses”) und dem (klassizistischen) Gutshaus sowie dem gottverlassenen Krähwinkel eine (die ewigen) Werte bewahrende Funktion zugesprochen worden. Das „Absorbieren” zeithistorischer Thematik durch die recht omnipotente Tradition der deutschen Heimatliteratur erleichterte dabei einen eminent selektiven Umgang mit der jüngsten Geschichte. Die Fixierung des Weltgeschehens aus der Perspektive von Einzelschicksalen auf die Jahre 1944/45, entdeckt in „Untergang Ostpreußen” sowie dessen Nachfolgen (ohne Beachtung von Vorgeschichte) vor allem einen „ungeheuren (Werte)Verlust”.